

# Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt: [muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)  
[echo@warka.pl](mailto:echo@warka.pl)

## REFERENDUM

7-8 czerwca 2003

Warszawa



Grójec



Warka



WITAJ EUROPO



# Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej

To słowa Ojca Świętego wypowiedziane na polskiej audiencji w dniu 19 maja na Placu św. Piotra w Rzymie. Było to spotkanie szczególne: w dzień po 83 urodzinach Jana Pawła II, w 25 rocznicę jego pontyfikatu i 19 dni przed referendum, które zadecyduje o losach Polski na długie dziesięciolecia, a może stulecia.

Wystąpienie Jana Pawła II poprzedzone zostało krótkim przemówieniem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Powiedział m. in. *Polska jest myślą i sercem przy Waszej Świątobliwości. Dzięki pontyfikatowi świat, Europa i Polska odmieniły się nie do poznania. Nie dokonało by się to bez Papieża Polaka, Papieża Słowianina i Europejczyka. Bez jego siły i wiary, bez niestabnącego wezwania „Nie lękajcie się”.*

Dziennikarze uczestniczący w audiencji zgodnie podkreślali atmosferę głębokiej powagi i oczekiwania, jaka towarzyszyła temu szczególnemu spotkaniu Ojca Świętego z rodakami.

Swoje wystąpienie Jan Paweł II zaczął od wspomnień osobistych z kolejnych pielgrzymek do Polski porządkując je niejako w trzy etapy: od tej pierwszej w 1979 roku, gdy wzywał Ducha Świętego aby odnowił oblicze tej ziemi, do pielgrzymek z lat 80-tych w Polsce walczącej o wolność i demokrację aż do tych ostatnich, kiedy przypominał nam o konieczności pielęgnowania „*bezennego daru wolności*”.

W głębokiej ciszy padły wreszcie słowa, na które czekała cała Polska: *Europa potrzebuje Polski. Kościół w Europie potrzebuje świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej - to wielki skrót, ale wiele się w tym mieści.*

W tych słowach zawarte jest najważniejsze przesłanie dla narodu: Polska powinna znaleźć się w Unii Europejskiej. Papież jednocześnie ze zrozumieniem odniósł się do obaw przeciwników integracji. Podkreślił, że rozumie i podziela ich troskę i niepokoje o sprawy gospodarcze i zachowanie kulturalnej i religijnej tożsamości narodu. Polska nie może jednak pozostać poza Europą, stanowiła bowiem zawsze jej ważną część.

Audiencja w Rzymie w dniu 19 maja była wydarzeniem historycznym. Papież jasno określił swoje stanowisko w kwestii integracji. Jego autorytet przekonał z pewnością niemałe rzesze dotychczasowych przeciwników. Przypomniał również, że rozszerzenie Unii to wyraz *dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony ubogacenie Europy.*

Dla najbardziej zatwardziałych eurosceptyków i euro-przeciwników stało się jasne, że człowiek, który wyprowadził nas z komunizmu chce nadal być przewodnikiem swojego narodu. To dzięki niemu, jego sile i wierze Europa i Polska odmieniły się nie do poznania. Schorowany i cierpiący rozjaśnia się uśmiechem na widok tysięcy rodaków śpiewających tradycyjne „sto lat”. Tym razem słowa pieśni urwały się w momencie, kiedy Papież zwrócił się do uczestników audiencji z następującym wyznaniem: *Wczoraj w godzinach popołudniowych ukończyłem 83 rok życia i wkroczyłem w 84. Coraz pełniej uświadamiam sobie, że stale bliższy jest dzień, kiedy trzeba będzie stanąć przed Bogiem z całym tym życiem; i z okresem wadowickim, i z okresem krakowskim, i z okresem rzymskim - i zdać sprawę z włodarstwa swego.*



**Polska zawsze stanowiła ważną część Europy - prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w czasie audiencji u Ojca Świętego.**

Zapadło głębokie milczenie a po chwili z różnych części Placu św. Piotra odezwał się płacz. Nigdy w sposób tak przejmujący Ojciec św. nie zaapelował do sumień i rozsądku swoich rodaków.

Spróbujmy - w oparciu o przesłanie największego z żyjących Polaków - określić własną postawę wobec spraw dla narodu i jego przyszłości najważniejszych.

**Anna Kornatek**

## Kilka informacji dla głosujących

- Referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej odbędzie się 7 i 8 czerwca br. w godz. od 6 rano do 20 wieczorem.
- W głosowaniu mogą wziąć udział jedynie osoby, których nazwiska znajdują się na listach uprawnionych do głosowania. Prawo to przysługuje wszystkim, którzy posiadają obywatelstwo polskie i którzy ukończyli 18 lat. Dla osób, które 18 lat ukończą dopiero 8 czerwca gminy przygotowują dodatkowe spisy a osoby te będą mogły głosować wyłącznie w drugim dniu referendum.
- Osoby przebywające poza miejscem stałego zamieszkania mogą głosować w miejscu pobytu czasowego jeśli złożą w urzędzie gminy /w miejscu pobytu w dniach referendum/ wniosek o dopisanie do spisu uprawnionych do głosowania. Wniosek należy złożyć najpóźniej do 29 maja br.
- Osoby, które chcą głosować, ale nie wiedzą, gdzie będą w dniach referendum, powinny zgłosić się po zaświadczenie o prawie do głosowania najpóźniej do 5 czerwca w macierzystym urzędzie gminy.
- Osoby przebywające w dniach referendum w szpitalach, domach studenckich czy zakładach pomocy społecznej będą głosować w obwodach stworzonych w tych instytucjach.



# Międzynarodowy Dzień Dziecka w Warce

## SIELANKA DZIECIOM

W dniach 31 maja - 1 czerwca br. pod patronatem Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Pony - Dzień Dziecka i kucyka na terenie Farny Sielanka w Warce, ul. Łąkowa.

Codziennie w godz. 9.00 - 21.00 : przejażdżki na kucykach i bryczkach, gry i zabawy na świeżym powietrzu, zamki, zjeżdżalnie, chiński basen, katarzyniarz warszawski, jazda na mechanicznym byku, wesoły kiermasz.

Sobotnią wielką atrakcją będzie z pewnością koncert Majki Jeżowskiej, występ zespołu Turnioki, a w niedzielę występ iluzjonisty Roba Fleminga i grupy tanecznej Boogie.

W programie także pokaz aukcyjny pony, zawody sportowe pony i pokaz zaprzęgów konnych. Atrakcji nie zabraknie!

## i OŚRODEK KULTURY, SPORTU I WYPOCZYNKU

w Warce zaprasza wszystkie dzieci do wspólnej zabawy, 1 czerwca na parking przy basenie w godz. od 13.00 do 17.00. Proponuje wiele konkurencji sportowych: slalom na hulajnodze, tor przeszkód na rolkach, ósemki na rowerach, skoki na skakance, rzuty do kosza. Oferuje też bezpłatny pobyt na basenie.

Na scenie występować będą: Zespół Tańca Nowoczesnego „Artis”, Szkołka Instrumentów Dętych, Mini lista przebojów.

Wśród wielu atrakcji - pokaz mody, nauka tańca, maraton uśmiechu, konkursy, zagadki, rysowanie na parkanie.

Przewidziane jest wiele nagród i słodkości, dzięki hojności sponsorów. Życzymy udanej zabawy!



*Wszystkim Dzieciom  
dużym i małym  
z okazji Ich święta  
życzymy spełnienia  
najszybszych marzeń,  
super świadectw na  
zakończenie roku szkolnego  
i udanego letniego wycieczki  
Echo Warki*







## Z potrzeby serca

Można rzeźbić przez lata i być jednym z wielu nie zyskując uznania i satysfakcji osobistej. Można, tak jak Marek Czaplarski być pasjonatem uprawianej dziedziny sztuki, otwartym na impulsy z zewnątrz.

Dotychczasowa jego twórczość zamyka się w 15-letnim okresie działalności w dziedzinie rzeźby i malarstwa. W obydwu tych zakresach ma już pokaźny dorobek. Pracuje w ramach grupy *Communio Graphis* pod kierunkiem Stefana Lisowskiego, którego opieka sprawiła, że poziom artystyczny i techniczny prac Czaplarskiego jest profesjonalny i zasługujący na uznanie. Obserwacja pracy kolegów i wzajemne korekty sprawiły, że śledząc jego prace z kolejnych lat widzimy korzystne przeobrażanie się, rozwój artystycznej świadomości i dojrzenia. Dopelnieniem były częste wyjazdy na plenery, zwiedzanie muzeów i wystaw.

Dorobek artysty nie jest jednolity ani w sensie tematyki, ani technicznego sposobu opracowania. Najczęściej są to odważnie potraktowane bryły, kiedy indziej formy drobne, wykonane z cyzelerską precyzją. Ulubionym materiałem artysty jest drewno. Świetnie czuje i wykorzystuje jego strukturę i ciepły koloryt. W ujęciu M. Czaplarskiego każdy temat jest ważny, każda ingerencja dłuta ma swoją treść i sens.

W dziedzinie rzeźby dominujący nurt stanowi sztuka sakralna. Jest autorem setek postaci Madonn, świętych, Chrystusów Frasobliwych i kapliczek, które stanowią osobny temat jego

twórczości. Kapliczka przydrożna, najbardziej polski akcent pejzażu wyrosła z wiary i przekonania jest jednocześnie przetworzonym elementem tradycji. Dla Czaplarskiego rzetelna obserwacja natury i jej relacje z człowiekiem są źródłem emocji, dyktują mu środki wyrazu i ekspresji. Przetwarzając tradycję autor wyraźnie wzrusza się, jest autentyczny i po prostu prawdziwy.

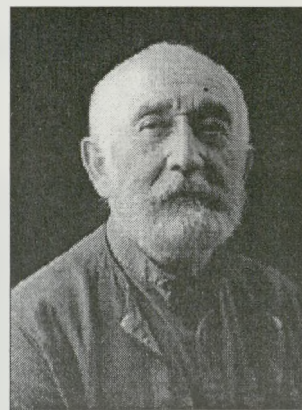
I jeszcze jedna cecha jego twórczości godna podkreślenia: swoiste poczucie humoru zaprawione nutką ironii (*Typy z przedmieścia*, *Portret piwosza*).

Odchodząc od rzeźby Czaplarski zajmuje się malarstwem odkrywając w uroku monotonnych zda się mazowieckich krajobrazów gwałtowne kontrasty w nich ukryte. Potrafi wydobyć całą urodę lasów, polnych dróg i łąk Mazowsza.

Marek Czaplarski mówi o sobie, że cała jego twórczość ma sens o tyle, o ile służy człowiekowi. Każdy podjęty temat jest ważny, ma swoją treść i sens.

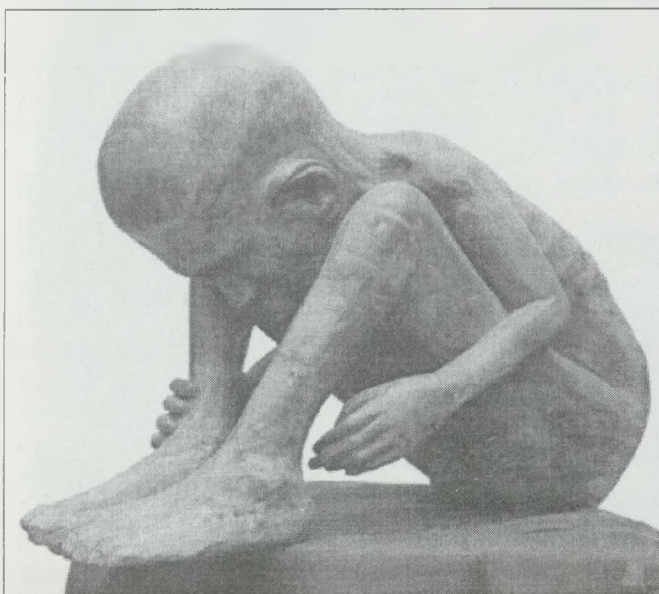
Rzeźby Czaplarskiego - dzięki jego talentowi i rzetelnej pracy mają wystarczającą siłę oddziaływania aby przemawiać do odbiorcy indywidualnym językiem autora.

Ci, którzy pójdą na wystawę, na pewno nawiążą „rozmowę” z rzeźbami Marka Czaplarskiego.



## Rozmowa z Markiem Czaplarskim

**Anna Kornatek:** Kiedy poznał Pan Stefana Lisowskiego - opiekuna grupy *Communio Graphis* - jakie wrażenie zrobił na Panu on i jego sztuka? Kiedy zaczęło się wspólne rzeźwienie?



**Marek Czaplarski:** Profesora Stefana Lisowskiego poznałem w 1989 roku. Od zaprzyjaźnionego księdza dowiedziałem się, że w Wólce Dworskiej mieszka artysta, który pragnie skupić ludzi zajmujących się amatorską twórczością artystyczną. Pierwsza wspólna pracownia i miejsce naszych spotkań znajdowało się przy kościele parafialnym. Któregoś dnia pojawiłem się i ja - po kilkunastu minutach rozmowy profesor Lisowski przydzielił mi pierwsze zadanie: namalowanie kościoła farnego. Dostałem farby, kawałek płyty pilśniowej, pędzel i tak powstał mój pierwszy obraz. Profesor zrobił mi korektę przekazując rzeczowe uwagi, gdzie cierpkie surowe zdania przeplatały się ze słowami zachęty. Zaczęliśmy spotykać się w mieszkaniu profesora w Wólce Dworskiej - początkowo dwie, trzy osoby, potem doszli następni. Profesor wywarł na nas duże wrażenie jako człowiek i artysta. Podziwialiśmy i podziwiamy jego wszechstronność w dziedzinie sztuki (rzeźbi, maluje, rysuje), rozległość zainteresowań i ciepły, przyjazny stosunek do innych.



**A.K.:** *Jakie były początki twórczości - satysfakcje i wątpliwości (o ile były)?*

**M. Cz.:** Starałem się pracować jak najczęściej - właściwie każdą wolną chwilę poświęcałem sztuce zdając sobie sprawę z własnych braków i niedociągnięć. Podpatrywałem profesora pytając go wielokrotnie o różne techniczne rozwiązania. Po licznych moich próbach Stefan Lisowski orzekł, że posiadam wyobraźnię przestrzenną i powinienem nieźle rzeźbić. W 1991 roku nasza grupa liczyła już kilkanaście osób i przyjęła nazwę Communio Graphis.

**A.K.:** *W Pańskich pracach szczególnie ważny wydaje się stosunek do tradycji...*

**M.Cz.:** W trakcie wielogodzinnych spotkań (często przy ognisku w Wólce Dworskiej) Stefan Lisowski wielokrotnie zwracał naszą uwagę na konieczność kontynuowania tradycji narodowych w sztuce. Tak zrodziła się idea powrotu do tradycyjnej kapliczki przydrożnej, w malarstwie i rzeźbie - do utrwalania tego, co polskie i rodzime. W swoich poszukiwaniach oparłem się więc na sztuce ludowej wzbogacając ją studiowaniem sztuki epok minionych, szczególnie Odrodzenia.

**A.K.:** *Czy potrafi Pan zdefiniować czym jest dla Pana sztuka wśród zajęć codzienności?*

**M.Cz.:** Czymś, bez czego żyć już nie potrafiłbym. Czymś, co przydało barw i głębi mojemu życiu. Moja sztuka jest szczerą i spontaniczną, bo pozbawioną spekulacji i realizowaną z potrzeby serca. Daje mi ogromną satysfakcję - szczególnie w przypadku dzieł budzących zainteresowanie i aplauz u odbiorcy.

**A.K.:** *Projekty na najbliższą przyszłość?*

**M.Cz.:** Cieszy mnie sama myśl, że jeszcze tyle tematów przede mną. Realizacji, które zapewne przyniosą ze sobą wiele

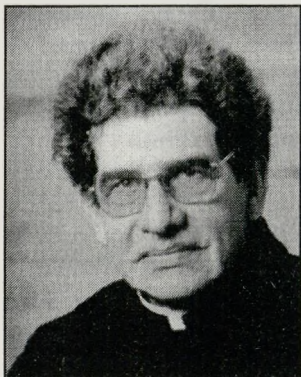


niepokoju i wątpliwości twórczych, ale także poczucie udziału w czymś ważnym, doniosłym. Marzy mi się np. wykonanie (wspólnie z profesorem Lisowskim) wnętrza kościoła: od detali do podstawowych elementów jak ołtarze, konfesjonały, stacje drogi krzyżowej. Wierzę, że kiedyś zrealizuję to marzenie swojego życia.

**A.K.:** *Życzymy Panu tego z całego serca.*

**Anna Kornatek**

## Wszystkiego najlepszego !



4 czerwca swoje urodziny obchodzi ks. **Paweł Heintsch**. Kapłan, poeta i filozof, wybitny znawca twórczości C.K. Norwida. Ksiądz Paweł Heintsch był proboszczem parafii w pobliskiej Ostrołęce przez 12 lat. Od kilku lat przebywa w Domu Księżych Emerytów w Otwocku.

Należy do najwybitniejszych poetów polskich naszych czasów. W swojej twórczości podejmuje temat sensu życia i jego piękna, przemijania i miejsca człowieka we wszechświecie.

Wielce Szanownemu Jubilatowi życzymy dużo zdrowia, pogody ducha i przede wszystkim odwzajemnienia uczuć ciepła i szacunku dla człowieka, które my wielbiciele Jego poezji odbieramy na każdym kroku ze strof pięknych wierszy.

W ostatnich dniach z Otwocka nadeszła pomyślna wiadomość. Po kilku latach milczenia ks. Paweł znowu pisze wiersze.

### DE PROFUNDIS

Z głębokości wołałem do Ciebie,  
daj mi, Panie, ten święty motyw,  
abym nigdy nie zapomniał, że nie byłem,  
abym zawsze był pełen prostoty.

Daj mi, Panie, taką łaskę czystą,  
abym w dziełach wielkich i świętych  
zawsze wiedział, żeś Ty jest mój Chrystus,  
abym tylko o Tobie pamiętał.

Abym własnej nie szukał chwały,  
abym własnej nie szukał nagrody,  
ale w jasność Twoją, w świętość białą  
owce Twoje wiódł - owce głodne.

Z głębokości - wysłuchałeś mnie, Chryste,  
z dalekości przyszedłeś do mnie ...  
Daj wytrwanie w światłości Twojej czystej,  
ogromnej.

*Paweł Heintsch*

1952





## Moje korzenie

Z biegiem czasu wiele się zmienia: moda, technologie, obyczaje... Wydawało by się, że wszystko traci kiedyś na aktualności. Jednak obok wszelkich zmienności istnieją rzeczy trwałe, takie jak tradycja, historia, korzenie. Wszystkie te niezniszczalne wartości pielęgnowane są najczęściej w domach rodzinnych. To rodzice i dziadkowie najczęściej próbują zaszcześcić w nas szacunek do rzeczy najważniejszych i idei ponadczasowych dzieląc się swoją wiedzą, doświadczeniem i wspomnieniami. Ponieważ wielu ciekawych rzeczy o przeszłości dowiadujemy się z ustnych przekazów ludzi starszego pokolenia postanowiłam porozmawiać o moich korzeniach z dziadkiem. A ponieważ sięgają kilkudziesięciu lat wstecz, zasługują na uwagę i utrwalenie.

Mój pradziadek i prababcia: Władysław i Zofia Kozłowscy urodzili się na Winiarach. Mieszkali w dawnych budynkach dworskiego browaru, należącego do kolejnych właścicieli majątku. Pradziadek pierwszą praktykę ogrodniczą odbywał w majątku hr. Waclawa Dąbskiego. Opowieści dziadka pozwoliły mi zapoznać się z dniem codziennym i sytuacją pracowników rolnych majątku. Wynika z nich, że warunki bytowe pracowników nie odbiegały od sytuacji robotników w innych majątkach okolicznych. Ich mieszkania tzw. czworaki miały podłogi z cegły lub gliny. Zdarzało się, że jedną izbę zamieszkiwało kilka osób.

Hrabia zwracał baczną uwagę na oddawanie mu należnych dowodów szacunku. Stąd widząc przechadzającego się w parku hr. Dąbskiego matki wysyłały swoje dzieci, aby te pozdrowiły go w następujący sposób: „Dzień dobry Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabie”. Najczęściej rodzice otrzymywali od usatysfakcjonowanego hrabiego pół kwintala zboża za „dobre wychowanie”. Dużą wdzięczność wśród służby wywoływały także dodatkowe (oprócz ordynarii tzn. części zarobków wypłacanych w naturze) antałki piwa darowane przez pracodawcę z okazji ślubu bądź chrzcina dziecka.

Po ukończeniu praktyk w 1926 r. pradziadek podjął pracę we wsi Pilica u hr. Edwarda Zyberk Platera. W majątku tym zajmował się gospodarstwem oraz pielęgnowaniem parku, hodowlą jabłoni i czereśni. Ze szczególną pieczołowitością zajmował się kwietnikami i trawnikami. Dowodem jego fachowości są do dzisiaj starannie ukształtowane prawie 200-letnie korony kasztanowców (posadzonych ok. 1810 r.), które do dziś zdobią naszą działkę.

W 1936 r. bankrutuje hr. Plater. Mój pradziadek a wraz z nim wielu pracowników majątku w Pilicy od wielu miesięcy nie otrzymywali wynagrodzenia za wykonywaną pracę. Pradziadek przenosi się do Warki i tutaj otrzymuje pracę w fabryce Braci Lubert. Nowoczesny zakład wykształcił i przygotował do zawodu wielu cennych fachowców. Najzdolniejsi (w tym mój pradziadek) mieli duże możliwości wykazania się wiedzą i zdolnościami. Pradziadek zajął się nowoczesną uprawą warzyw, drzew i krzewów, które sprowadzał z najlepszych gospodarstw ogrodniczych w Polsce. Bracia Lubert zasłużyli sobie na szczególny szacunek swoich pracowników troszcząc się o ich warunki bytowe, sprawy sportu i kultury. Wielu pracownikom pomogli np. w budowie domków



Kościół w Pilicy, rys. L. Grabowskiego, Tygodnik Ilustrowany, 1869 r.

jednorodzinnych w dzielnicy Ostrówek. Podczas okupacji chronili ludzi przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, często zatrudniając ich fikcyjnie w swojej fabryce. Patriotyczną postawę udowodnili udzielaniem pomocy członkom ruchu oporu. W fabryce produkowano również części do pistoletu Sten.

W wyniku nacjonalizacji przemysłu zakład Lubertów przekształcono w państwową Fabrykę Urządzeń Mechanicznych, gdzie mój dziadek pracował do emerytury.

Władysław Kozłowski nie rozstał się z ogrodnictwem; prowadził własne doświadczenia w hodowli drzew owocowych, warzyw, róż i świerków. Zakładał i nadzorował sady owocowe u rolników na terenie Warki i okolic. Zajmował się pszczelarstwem budując samodzielnie kolorowe ule, które do dziś zdobią nasz ogród.

Świadectwem pracowitości i fachowości Władysława Kozłowskiego są także piękne lipy przy ul. Puławskiej i Fabrycznej w Warce, mające dziś ponad 60 lat. Pozostały po nim również krzewy i drzewa ozdobne na terenie FUM- u oraz srebrne świerki z lat sześćdziesiątych, które zdobią place i ogródki przydomowe wielu mieszkańców Warki.

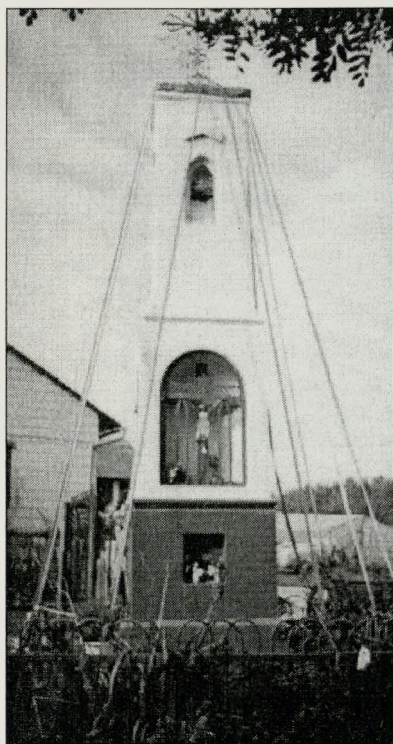
Nie mniejsze wrażenie zrobiły na mnie cechy osobowości i dokonania mojej prababci - Zofii z domu Cieślak. Prababcia, kobieta zaradna i energiczna, potrafiła wytoczyć hr. Platerowi sprawę sądową za niewypłacanie należnego wynagrodzenia pracownikom, w tym mężowi. Znalazła adwokata i po kilku rozprawach odniosła zwycięstwo. Podziwiam ją za energię i konsekwencję.

Zofia Kozłowska zmarła w 1946r., a Władysław Kozłowski w 1973 r. Śledząc ich niełatwą drogę życiową i podziwiając ich cechy osobowości w tym pracowitość, zaradność, upór w dążeniu do celu i znaczące osiągnięcia muszę przyznać, że mam z kogo czerpać wzorce teraz i w dorosłym życiu.

Dagmara Łoboda



## Z dziejów Brankowa



Jedną z najpiękniej położonych wiosek w okolicach Warki jest Branków. W źródłach nazwa tej miejscowości pojawia się na początku XIV wieku w formie Brankowo, a jej pochodzenie należy wiązać z czasownikiem brać, brany. (Niektórzy twierdzą, że po prostu od nazwiska właścicieli wsi - Brankowskich.)

Naszą wędrówkę po Brankowie chcę rozpocząć od Harbotki, która jest najwyższym wzniesieniem w okolicy, a według niektórych nawet na Mazowszu. Z niej rozciąga się rozległy, przepiękny widok na Pilicę i leżącą za nią Puszcze

Stromiecką. W oddali widać sąsiednie wsie, kominy elektrowni w Kozienicach i wieżę zabytkowego kościoła w Stromcu. W czasie powstania warszawskiego okoliczna ludność z przerażeniem obserwowała palącą się stolicę.

W okresie międzywojennym przyjeżdżali tu często poeci i malarze, którzy docenili urok tego miejsca. Zachwyceni okolicą, malowali obrazy, pisali wiersze a przy ognisku pili herbatę. Stąd pochodzi nazwa „Harbotka”. Związanych z nią jest wiele legend i opowieści. Starsi mieszkańcy opowiadali, że tam straszy. Jeden z podróżnych widział tu białe konie. Były tak piękne, że chciał je schwytać. Biegł za nimi, lecz one nagle zniknęły. Interesujące jest to, że konie ukazywały się też innym. Te opowieści i widok Harbotki nasuwają różne myśli. Moje domysły związane są z czasami pogańskimi. Wydaje mi się, że okoliczni mieszkańcy przed 966 rokiem gromadzili się na wzgórzu i modlili do swoich bogów. W tych czasach kochano konie i używano ich do różnych wróżb. Miłość do tych zwierząt pozostała do dziś.

Dla mnie Harbotka to strażnik naszej okolicy, milczący świadek dawnych czasów, miejsce budzące podziw i zadumę. Inne ważne wydarzenia z historii Brankowa związane z Harbotką: słyszałam, że tu zginął Rosjanin, który został zastrzelony w czasie patrolu przez Austriaka. Pochowali go tu jego koledzy. W czasie okupacji na wzgórzu w liskich norach ukrywało się czterech mieszkańców wsi - działaczy lewicowych. Siostrzenica jednego z nich opowiadała, że kiedyś przyjechali tam Niemcy i strzelali w stronę ziemianki. Jednak nie udało im się ich zabić. Harbotka jest także miejscem ostatniego spoczynku żołnierzy niemieckich, którzy polegli w 1945 roku. Na wzgórzu znajduje się bezimienna mogiła, która przypomina o tych wszystkich, których tu pochowano.

Na południowym zboczu Harbotki jest dróżka, która prowadzi do wsi. Idąc nią, dochodzimy do kapliczki z 1919 roku, przy której

każdego roku w maju śpiewane są pieśni religijne. To miejsce także posiada swoje tajemnice. Jej fundatorami było małżeństwo Kaczmarków, których spotkała tragedia. Ich jedyna córka w czasie zabawy uszkodziła kręgosłup i zmarła. Rodzice postawili kapliczkę słupową uwieńczoną żelaznym krzyżem. Obok mieszkał Szymon Kamiński, którego życie mogło być scenariuszem do niejednego filmu. W 1914 r. został wzięty do wojska rosyjskiego, walczył przeciw Niemcom w Rosji. Później znalazł się u bolszewików. W 1920 r. wysłano go na front polski, ale zbiegł i wrócił po 5 latach do domu rodzinnego. Jego sąsiadem był właściciel wiatraka Dąbrowski. Jego syn Zygmunt mieszkał w Warszawie. W Brankowie leczył się po jednej z akcji AK, na wiadomość o wybuchu powstania warszawskiego, mimo ran, spełnił swój obywatelski obowiązek. Nie wiadomo w jakich okolicznościach zginął i gdzie jest jego grób. Ten sam los spotkał jego brata, również żołnierza AK. Sąsiadem młynarza był Piotr Misiak, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Obok niego mieszkała rodzina Kojtmanów. Żyd trudnił się handlem; u niego za odpowiednią cenę można było kupić i sprzedać dosłownie wszystko. Kojtman miał dwoje dzieci: niepełnosprawną córkę Blinę i syna Ciołka, który zmarł na atak serca. Po ich wyjeździe do getta w Białostrzegach słuch po nich zaginął.

W samym środku wsi obok zagrody Mazurów mieszkał działacz Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i Niezależnej Partii Chłopskiej Wiktor Kamiński. W 1942 r. wstąpił do PPR. Działaczem tych samych organizacji był także niezwykle prawy człowiek, ur. w 1905 r. w Brankowie Szymon Michalczak - żołnierz GL. Obaj domagali się poprawy sytuacji chłopów i podziału majątków ziemskich. W 1942 r. Gestapo i Policja Granatowa okrążyli wieś i aresztowali brankowskich komunistów. Zawieziono ich furmankami do Grójca. Mieszkańcy Brankowa chcieli ich po drodze odbić, ale obawiali się, że za to może odpowiedzieć cała wieś. Powieszono ich w zbiorowej egzekucji w Grójcu. Przeżyli ich koledzy Waław Boniecki, dawny żołnierz WOP-u i Władysław Kaczmarek, który po aresztowaniu, wyrwał deskę z podłogi wagonu i na zakręcie zbiegł z pociągu. Władysława Kaczmarka ostrzegł jeden z policjantów z Goszczyna.

W centrum Brankowa mamy do wyboru dwie drogi. Jedna prowadzi nad Pilicę, a druga dalej przez wieś. Mijamy stawy, z których rolnicy czerpią wodę na potrzeby gospodarstwa. Idąc dalej pod górę, mijamy sklep spożywczy. Zbliżamy się do miejsca, gdzie kiedyś miał swój majątek słynny w okolicy hrabia Roger Morsztyn. Smutne jest to, że w czasie rozmów z najstarszymi mieszkańcami nie usłyszałam o nim nic dobrego. Na samym końcu wsi przy trasie Warka - Fałęcice stoi kapliczka, którą postawili członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej. Kiedy władze nakazały ją „rozebrać”, prezes OSP Edward Kamiński stwierdził, że w tym miejscu pochowano żołnierzy Armii Radzieckiej. W końcu władze zapomniały o kapliczce, natomiast mieszkańcy Brankowa cieszą się, że „stróżuje” ona na rozstaju dróg.

Nasza wycieczka po mojej miejscowości dobiegła końca. Namawiam do odwiedzenia Brankowa, a głównie do spaceru po Harbotce oraz wzdłuż koryta Pilicy. Tutaj można zapamiętać o wszystkich smutkach i problemach.

Grażyna Wachnik





## Polskie drogi Wacława Szatana

Urodził się 14 maja 1914 roku w Grabowie n. Pilicą z rodziców Jakuba i Anny z domu Cichowlas. W rodzinnym Grabowie ukończył Szkołę Podstawową a Gimnazjum w Warce. W 1936 roku ukończył naukę w Centrum Wyszkożenia Żandarmerii w Grudziądzu podejmując wojskową służbę zawodową. 1 września 1939 roku przydzielono go do 106 plutonu żandarmerii. 22 września został wzięty do niewoli sowieckiej w miejscowości Werby, w pobliżu Włodzimierza Wołyńskiego. Od tego dnia przebywał w obozach na terenach Rosji, m. in. w Starobielsku.

24 sierpnia 1941 roku Wacław Szatan znalazł się w armii gen. Andersa, w kompanii żandarmerii VI Dywizji „Lwów”. Rok później został ewakuowany na środkowy wschód - w Iraku i Palestynie odbył przeszkolenie wojskowe. Od stycznia 1944 roku uczestniczył w kampanii włoskiej, w tym w najcięższych bojach pod Monte Cassino.

W październiku 1946 roku wyjeżdża do Anglii i wstępuje do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Poznaje tam młodą Polkę, Urszulę Korol. Deportowana z Polski w wieku 12 lat Urszula miała za sobą pobyt w obozach i domach dziecka na Syberii, następnie przez Iran i Indie z innymi sierotami polskimi przybyła do Londynu w 1947 roku. Wacław i Urszula zawierają związek małżeński, w Anglii przychodzi na świat ich pierwszy syn Jerzy.

27 grudnia 1951 roku Szatanowie z 1,5 rocznym synkiem wysiadają na nabrzeżu portu w Nowym Jorku. Zaczynają amerykański rozdział w życiu swojej rodziny. Stęsknieni za Polską i rodakami przenoszą się wkrótce do Chicago - największego polskiego miasta w Ameryce. Tam rodzi się ich drugie dziecko - syn Krzysztof.

W domu Wacława i Urszuli pielęgnowano polskie tradycje,



dzieci od najmłodszych lat uczono mówić po polsku. Wychowywano ich w duchu szacunku dla Polski i ojczyzny przybranej - Stanów Zjednoczonych. Sami Szatanowie aktywnie uczestniczą w życiu Polonii, biorą udział w uroczystościach patriotycznych, rocznicowych i akcjach charytatywnych. Praca dla Polski jest dla nich spełnieniem marzeń o rodzinnej ziemi, bliskich, o Grabowie. Wacław przyjechał do Polski po raz pierwszy w latach 60-tych, razem odwiedzili kraj w 1978 roku. Matka Wacława już wówczas nie żyła.

W czasie spotkań rodzinnych rozmowom nie było końca. Z dumą opowiadali o sukcesach naukowych syna Jerzego i sportowych Krzysztofa. W 1984 roku przychodzi na świat wnuk Andrzej, syn Jerzego i Katarzyny. W tym samym roku przyjeżdżają do Polski. Wiele podróżują a kościół parafialny w Grabowie otrzymuje od nich cenny dar - dwa piękne kandelabry. To początek darów serc tych dwojga niezwykłych ludzi: 17 czerwca 1990 roku przed kościołem w Grabowie staje pomnik Prymasa Tysiąclecia dłuta znanego rzeźbiarza warszawskiego Andrzeja Renesa z donacją Urszuli i Wacława.

W pamięci mieszkańców Grabowa utrwaliła się uroczystość nadania miejscowej szkole imienia „Żołnierzy Polskich spod Monte Cassino” z udziałem małżeństwa Szatanów. Przekazali wówczas na rzecz szkoły znaczną kwotę pieniędzy oraz cenną pamiątkę: fotografię generała Władysława Andersa z Jego autografem.

Czas nieubłaganie biegnie naprzód. Przeżycia lat wojny i okupacji odcisnęły swoje piętno na stanie zdrowia Wacława. 10 października 2002 roku umiera w Chicago przekazując najbliższemu swoją ostatnią wolę: chciałby spocząć w ojczystej ziemi w Grabowie n. Pilicą obok matki, którą ukochał nad życie. I jeszcze jedno: mundur żołnierski spod Monte Cassino pragnie przekazać wareckiemu Muzeum.

16 maja 2003

Do Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego przyjeżdża



Urszula Szatanowa. Towarzyszą jej członkowie rodziny Elżbieta i Daniel Motykowie. Witają ich pracownicy Muzeum a wraz z nimi wicestarosta grójecki Marian Górski oraz kierownik ds. promocji Jerzy Wójcik.

Pani Urszula z zainteresowaniem zwiedza Muzeum; jest tu po raz trzeci. Wcześniej dwukrotnie towarzyszyła mężowi. Pamięta nasze zbiory doskonale, nieomylnie wskazuje nowe nabytki - eksponaty, które pojawiły się od czasu jej poprzedniej wizyty. W czasie dwugodzinnej rozmowy w bibliotece pani Urszula powraca do wspomnień dzieciństwa - od tułaczki po dziecińcach na Syberii przez kolejne etapy na Bliskim Wschodzie aż po dom dziecka w Londynie. Opowiada o swoim małżeństwie z Wacławem Szatanem i o tym, że w ich domu wszechobecny był kult polski, a rozmowy toczyły się wyłącznie w ojczystym języku. W swoich zwierzeniach jest ciepła, naturalna i bezpośrednia. Na zakończenie spotkania pani Urszula podkreśla, że dla jej męża mundur był czymś najdroższym i najważniejszym i że Muzeum jest dla niego najlepszym i najbardziej godnym miejscem.

### 17 maja 2003

Godzina 12:00. Trzyosobowa delegacja Muzeum wraz z innymi uczestnikami uroczystości żałobnej oczekuje przed kościołem parafialnym w Grabowie. Połowa zgromadzonych to młodzież miejscowej Szkoły Podstawowej im. Bohaterów spod Monte Cassino. Jest rodzina porucznika Wacława Szatana - żona Urszula, syn Jerzy, są państwo Motykowie. Zaczyna się uroczysta msza święta. Ksiądz proboszcz w swojej homilii wspomina drogę życiową zmarłego. Mówi o Jego dramatycznych losach od łagrów sowieckich po walki w kampanii włoskiej z jej najkrwawszym epizodem - bitwą pod Monte Cassino. Mówi o Jego tęsknocie za ojczyzną, częstych wizytach i o hojności dla rodzimego Grabowa wyrażającej się ufundowaniem pomnika Prymasa Tysiąclecia, znaczącym udziałem w remoncie kościoła, donacjami na rzecz miejscowej szkoły. Dodać należy, że wśród obdarowanych znalazło



się również wareckie Muzeum. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy mają dług wdzięczności wobec śp. Wacława Szatana i Jego żony Urszuli...

Jest piękny, słoneczny dzień. Kondukt żałobny rusza powoli przed kościoła w stronę miejscowego cmentarza. Dookoła świeża, majowa zieleń i śpiew ptaków. Mimo woli budzą się refleksje: jakże wzruszająca i symboliczna jest ta uroczystość połączenia prochów żołnierza tułacza, Polaka i patrioty. Myślę, że i On, obecny z nami duchem docenił piękno i wymowę tej ceremonii.

Anna Kornatek



### Irena Kubicka

*A mnie  
gdy umrę  
niechaj posadzą  
z niewidką na głowie  
na skrzyżowaniu ulic  
pośrodku miasta  
Warszawy  
Bym doczekała  
jak idąc naprzeciw siebie  
Północ z Południem  
i Wschód z Zachodem  
na moich oczach  
padłszy sobie w  
ramiona  
zawierać będą  
Pokój  
na wieczne czasy*

Irena Kubicka ( 1915 - 1989)- siostrzenica Władysława Matlakowskiego, brała udział w powstaniu warszawskim, była więźniarką w obozie we Wronkach pod Poznaniem w latach 1945 - 1950, ukończyła polonistykę.



# XXX - lecie KOR - LOK Warka

## (część III)

W latach siedemdziesiątych modne były niedziele czynu partyjnego i od tego zaczęły się prace ziemne przy budowie strzelnicy. Stadion sportowy był już ogrodzony.

Rozpoczęliśmy zwożenie ziemi wzdłuż nasypu stadionu, plantowanie jej i usypywanie wałów ochronnych. Usytuowanie strzelnicy było wcześniej przemyślane; blisko miasta, kierunek kulochwytu na południe, gdzie w prostej linii nie było żadnych zabudowań, dopiero kilka kilometrów wieś Tomczyn. Kierunek południowy zapewniał korzystanie ze strzelnicy do późnych godzin popołudniowych, w których rezerwiści mają najwięcej czasu.

Do zachodu słońca tarcze są dobrze widoczne. Letnia wiatra na 50 m stwarza dobre warunki do strzelań sportowych, a pawilon z Halą Strzelecką do strzelania bojowego na 100 m. Strzelnica ma atest i aktualne zezwolenia odpowiednich władz.

Budowa górnego kulochwytu wymagała już użycia dźwigów, betoniarki, prętów zbrojeniowych, bali itd., oraz odpowiedniego tempa robót. Z tym był kłopot, przez nieodpowiedni czas dla naszych rezerwistów, a rąk do pracy trzeba było dużo.

Wiosną 1978 roku wybrałem się z kol. Stefanem Batte do jego przyjaciela p. Krzysztofa Trzepli, pracownika FUM - Warka - osoby pełnej inwencji, polotu i odwagi. W nim pokładaliśmy całą nadzieję, że ruszy wreszcie budowa, na wale ziemnym, górnego kulochwytu. Kochany Krzysio uruchomił w FUM -ie co trzeba. Dołączyli do nas koledzy: Andrzej Sobolewski, Andrzej Węgiełek, Andrzej Buczek - kierownik Piaseczyńskich Zakładów Terenowych i rezerwiści z FUM -u.

Płyty żelbetonowe otrzymaliśmy od Dyrektora Technikum, śp. kol. Tadeusza Sobczyka, dźwigi z FUM -u i MZGK, wszystko nieodpłatnie. Na naszą prośbę do prac przy budowie dowódca 1plm „Warszawa” z Mińska Mazowieckiego oddelegował w lipcu 25 - ciu żołnierzy na 2 tygodnie do Warki. Kwaterowali w Szkole Podstawowej nr 1, a wyżywienie całodzienne otrzymywali w restauracji GS - Warka, też nieodpłatnie. My, rezerwiści staraliśmy się organizować żołnierzom różne rozrywki i zaopatrywać ich w owoce.

Prace przebiegały pomyślnie, mimo wielu utrudnień, np. wodę do betoniarki żołnierze musieli donosić w kubkach aż z Pilicy, a piasek - tarasowo „ziemia - powietrze”. Elementy drewniane zaimpregnowali abizolem koledzy: Zbigniew Lis, Zdzisław Stawek i Wiesio Puk. W ten sposób zdążyliśmy zakończyć prace przed sierpniowym otwarciem strzelnicy, na Święto Lotnictwa. W późniejszych latach doszedł jeszcze na kulochwyte napis z dużych, drewnianych liter „KOR WARKA”, wykonany społecznie przez bardzo życzliwego nam śp. p. Jerzego Kuprasa.

Następnym etapem budowy obiektu sportowo - obronnego KOR, było postawienie pawilonu - krytej strzelnicy. Zawiązał się Społeczny Komitet Budowy Strzelnicy Sportowej KOR - LOK - WARKA. Projekt pawilonu przygotował mjr rez. inż. Andrzej Węgiełek i razem ze st. sierż. rez. Andrzejem Sobolewskim kierował budową. Rezerwiści już gromadzili materiał budowlany wcześniej, kupując go za pieniądze zarobione poprzez organizowanie zabaw ludowych, np. w czasie wareckich odpustów. Przewodzili w tym koledzy: Władysław Pączek, Henryk Zalewski, Andrzej Jasiński, Andrzej Czarniecki, Antoni Grzelewski, Tadeusz Krzyżnowski, Zenon Nowocin, Jan Motyk, Mirosław Jadczyk,

Jerzy Domański, Stefan Siekierski, Włodzimierz Lech i inni. Te i inne prace społeczne bardzo nas zintegrowały. Stworzyliśmy wspaniały zespół, który był w stanie pokonać wszelkie trudności.

Plan pawilonu wykonał p. inż. Edward Kwaśnik. Honorarium uregulował Urząd Miasta i Gminy Warka. W ogóle całe przedsięwzięcie zawdzięczaliśmy wspaniałemu Ojcu Miasta - naczelnikowi p. Tadeuszowi Kulawikowi. Oficjalnych dotacji na budowę otrzymaliśmy bardzo mało np. od Zarządu Głównego tylko - jeden mln starych złotych.

Bardzo dużą pomoc świadczyły nam miejscowe zakłady pracy: FUM - p. dyrektor Franciszek Kozłowski i p. dyrektor kpt. rez. Józef Podkowiński, MZPOW - p. dyrektor Stanisław Susik, p. dyrektor Franciszek Grej, p. dyrektor kpt. rez. Janusz Zaręba, G.S. - p. prezes Stanisława Jakubowska, Bank Spółdzielczy - p. dyrektor Aleksy Kostaniak, MZGK - p. dyrektor Stanisław Tarczyński, PZPT - p. kierownik st. rez. Andrzej Buczek, rzemiosło wareckie, szczególnie prezes kol. kpt. rez. Józef Szczepanik, kol. Stefan Batte, p. Stefan Sobieraj, p. Jerzy Kowalski, kol. Wojciech Gajewski, p. Ryszard Gabler, p. Jerzy Kupras, p. Tadeusz Wojtala i wielu życzliwych nam ludzi.

Ponieważ budowa budynku wymagała fachowej pracy murarskiej, płk dypl. Bazyl Sorokowski Komendant WKU w Grójcu, zmobilizował dwóch murarzy z Warki - p. Jakubowskiego z pomocnikiem i w ramach ćwiczeń oddelegował do KOR - Warka. Ale byli tylko 2 tygodnie i murowanie ścian nie zostało zakończone, mimo wydatnej pomocy z naszej strony. WKU - Grójec nie miał już limitu dni na ćwiczenia rezerwy. Wtedy pojechaliliśmy do WKU w Kozienicach i otrzymałem od komendanta płk dypl. Mariana Marka zgodę na przekazanie na WKU - Grójec, wolnego limitu ćwiczeń. Płk dypl. Sorokowski powołał do pracy następnych rezerwistów - murarzy: śp. p. Stanisława Konopnickiego z pomocnikiem i murowanie zakończono. Przy układaniu i zalewaniu stropów pomagali żołnierze z JW-4829. Instalację wodno - kanalizacyjną z osadnikami wykonali: p. Tomczyk, p. Chmielewski i kol. Stanisław Olczak. Energię elektryczną doprowadził śp. p. Andrzej Kornatek, który widząc wielkie zaangażowanie społeczne w budowę obiektu, pomógł nam załatwić uzyskanie własności całej linii elektrycznej. Do dzisiaj klub sportowy, korzysta z naszych słupów. Prace wykończeniowe wewnątrz pawilonu przebiegały sprawnie. Bardzo wielu rezerwistów nie szczędziło czasu, umiejętności i swoich pieniędzy, aby pokoje: sztabowy, sędziowski, dydaktyczny, sanitarny, hala strzelecka na 10 stanowisk, magazynek i przedpokój, wyglądały ładnie. Tynki kładzione przez śp. kol. plut. rez. Antoniego Cieślaka do dziś zachwycają. Boazerię w „sztabowym”, otrzymaną od MZPOW, ułożył śp. kol. st. sierż. rez. Roman Domański. Żmudna praca przy mocowaniu dźwiękochłonnych płyt do wygłuszenia hali strzeleckiej, trwała kilka tygodni. Płyty na sufit otrzymaliśmy od Banku Spółdzielczego a z kilku kin w Radomiu płytki na ściany. Tę żmudną pracę, jak wiele innych, wykonał kol. sierż. rez. Andrzej Sobolewski - wspaniały człowiek i kolega!

Pierwszym z wykończonych pomieszczeń była kuchenka. Ja, prosto po pracy w przychodni, biegłem na strzelnicę, po drodze -



kupując co trzeba i gotowałem różne kaloryczne zupy „wojskowe”, żeby koledzy nie byli głodni, bo wielu przychodziło do pracy społecznej, nie wstępując do domu. Aby tylko jak najszybciej ukończyć pawilon. W kuchence zawsze była herbata i gorąca kawa, oraz coś do chleba. Panował wielki entuzjazm, zawierano przyjaźnie, tworzyliśmy jedną rodzinę. Narzędzia i wiele materiałów do wykończenia pawilonu, przynoszono z własnych domów. Nikt na nikogo „nie oglądał się” od dyrektora do szeregowego robotnika - wszyscy rezerwiści byli równi i zdyscyplinowani.

Dowodził ten, kto się znał na danej pracy. Widzieli cel! Do szlifowania podłogi w hali strzeleckiej kol. Zdzisław Sławek pożyczał na noc szlifierkę od budowniczych spółdzielni mieszkaniowej. Oryginalne kraty do okien zaprojektował i wykonał kol. kpt. rez. Stefan Ambroź. Malowanie sal to zasługa MZPOW i kol. Wiesia Puka. Po pawilonie przyszła kolej na dwie przysłony, wykonane z drzewa i wypełnione grubym żużlem. Następnie wykonano progi strzeleckie, odmalowano wiatę letnią, układano chodniki z płyt - „odzysk” z MZGK i tak powstała Sekcja Gospodarcza (logistyczna). Kierował nią kolega Andrzej Sobolewski, a kol. Stefan Siekierski został oficjalnym Gospodarzem Klubu. Gromadziliśmy sprzęt wojskowy z „wybrakowań” JW-4829. Zaczęło robić się ciasno. Postanowiono wybudować w ziemnym wale ochronnym 2 bunkry - schrony (nr 2 i 3). Pochłonęło to dużo wysiłku, czasu i pracy: rozkopać wał, zespawać i zabetonować żelbetonowe ściany, zaizolować od wilgoci i zasypać ziemią.

Jak zwykle kol. Andrzej Sobolewski - zdobył uszkodzone ściany z budowy Spółdzielni Mieszkaniowej w Warce i załatwił transport. Bunkry mają instalacje elektryczną i telefoniczną.

Przy powstawaniu obiektu sportowo-obronnego wiele godzin poświęcili: Andrzej Sobolewski, Andrzej Węgiełek, Stefan Batte, Henryk Zalewski, Stefan Siekierski, Krzysztof Cybulski, Stanisław Olczak, Władysław Gostkowski, Zbigniew Lis, Jan Bienias, Roman Szynkiewicz, Roman Gancarz, Jerzy i Roman Domańscy, Tadeusz Krzyżanowski, Antoni Cieślak, Antoni Grzelewski, Władysław i Janusz Gajewscy, Zdzisław Sławek, Stefan Ambroź, Andrzej Buczek, Stanisław Rutkowski, Jerzy i Włodzimierz Stefankiewiczowie, Włodzimierz Lech, Wiesław Puk, Mirosław Jadczyk, Mieczysław Wiśniewski, Stefan Koperski, Zenon Nowocin, Józef Mika, Tadeusz Kopczyński, Andrzej Czarnecki, Jan Traczyk, Lech Serek, Jan Motyk, Stanisław Kowalski, Władysław Król i wielu innych.

Później postawiono nam garaż blaszany, zakupiony w 1981 r. w Kozienicach. Zapłaciliśmy tanio, bo był bez dachu. Garaż postawili saperzy z JW-4829 pod dowództwem kpt. Kapustki. Oni też wykonali, z naszych materiałów, drewniany dach i pokryli papą. Usytuowanie garażu zawdzięczamy panu Prezesowi Bogdanowi Regulskiemu i panu Kierownikowi Wiesławowi Malinowskiemu. Pierwszy nasz samochód to Gazik z JW-4829, później były to: Nysa „wiśniowa” i „granatowa” (wszystko demobile!). Sekcja zajmowała się wyposażeniem pawilonu od kuchni do żyrandoli. Dużo rzeczy przynieśliśmy ze swoich domów.

Pomyślałem też o zadrzewieniu obiektu. Od śp. p. Eugeniusza Rawy otrzymaliśmy 220 sztuk pięknych topoli nadwiślańskich. Przez kilka dni sadziłem je ze śp. por. rez. kol. Tadeuszem Sobczykkiem. Długo nie rosły. Zostały wycięte przez łobuziaków



Prace przy budowie schronu

z Ostrówka, pozostała tylko jedna. W następnym roku posadziliśmy następne 80 sztuk, też ocalała tylko jedna. Ocalały też wierzby kanadyjskie, ofiarowane przez p. Zofię Pawelec i jedna sosna z poligonu w Czerwonym Borze, posadzona przez śp. kol. Olczaka. W tym roku koledzy: Tadeusz Kopczyński, Tadeusz Janota i Stefan Koperski zasadzili kilka brzoźek, orzechów włoskich i sosen. Wykorzystując masywny kulochwyty wybudowaliśmy 2 -gą strzelnicę na 25 m i 10 stanowisk strzelniczych. O ziemię postarał się nieoceniony kol. plut. rez. Sławomir Wojtala, spychacz dał „Warwin”, a w dalszych pracach ziemnych pomagali policjanci z Sułkowic. Konserwacja strzelnicy wymaga bardzo dużo czasu. Ciągłe podsypywanie wałów, koszenie trawy, wymiana progów, impregnacja dachów, to domena kwatermistrza Klubu kol. st. sierż. sztab. rez. Kazimierza Janoty. Sekcja musiała też usypać własnym sumptem, wzdłuż własnej posesji, wał przeciwpowodziowy. Było wiele kłopotów z ziemią, kamieniami, starymi oponami, kołkami itd. W 2000 r. kol. Jerzy Kołodziejski poświęcił 3 miesiące, kierując remontem pawilonu.

W 2001 r. kol. Stefan Koperski budował 3 przesłonę. Pomagali mu wydatnie koledzy: Kazimierz Janota, Wiesław Węgrzyn, Artur Wojciechowski, Robert Kuśmierski, Henryk Zalewski i inni. W ub. roku położono glazurę w kuchence. Zabezpieczono lepiej osadniki kanalizacyjne.

Na 3 września 1989 r. wykonano dla społeczeństwa wareckiego obelisk „Wrzesień 1939”, przy ulicy polnej, a na 17 września 1990 roku obelisk „Armata Bema” - na błoniach nadpilicznych. Obiema pracami kierował społ. kol. st. sierż. rez. Władysław Gostkowski.

Dla młodego pokolenia czytelników „Echa Warki” podam kilka szczegółów. Głaz na obelisk „Wrzesień 1939” został wyjęty z ziemi przy kopaniu fundamentów pod pierwszy blok mieszkalny na osiedlu 35-lecia. Tablicę żeliwną z napisem wykonali antyfaszyści z GST (odpowiednik LOK), którą w 1987 roku przywieźli nasi strzelcy, wracając z zawodów w NRD. Orła w koronie, za pośrednictwem AK, od odlęwników z Radomia. W cokół wbetonowano akt erekcyjny i łuskę armatnią z ziemią z trzech pól bitewnych z 1939 r., a na uroczystym odsłonięciu obelisku - pomnika, Orkiestra Wojskowa z JW-4829 po raz pierwszy odegrała Marsz Legionów „Pierwszą Brygadę”. Po wielkim aplauzie społeczeństwa Warki, odegrano go jeszcze raz.

Dariusz Kossakowski

(Ciąg dalszy w następnym numerze Echa Warki)



## Święto Kwitnących Jabłoni - Grójec 2003

Po bardzo mroźnej zimie wszyscy z niepokojem obserwowaliśmy jak też zakwitną jabłonie oraz inne gatunki drzew owocowych. Poza nielicznymi wyjątkami sady kwitły pięknie.

Z takim przeświadczeniem władze samorządowe przystąpiły do organizowania corocznego święta sadowników grójeckich.

Już w piątek 22 maja rozpoczęły się pierwsze konkursy dla młodzieży: Konkurs Wiedzy o Powiecie Grójeckim „Grójbój”, któremu przyświecało tegoroczne hasło „Kultura materialna ziemi grójeckiej”. Uczestnikami byli uczniowie ze szkół podstawowych i gimnazjów powiatu. Nagrody (rowery turystyczne, słodczyce) ufundowali sponsorzy m.in. starosta Władysław Piątkowski oraz Firma ŁOSKI z Grójca.

Równolegle w kościele p.w. Miłosierdzia Bożego odbył się już po raz czwarty Festiwal Pieśni Sakralnej. Jury, pod przewodnictwem Tomasza Skonecznego, po bardzo trudnej pracy nad werdyktem, ogłosiło klasyfikację zaznaczając, że poziom artystyczny jest bardzo wysoki i wyrównany.

Program sobotnio-niedzielny obfitował w różnorodne imprezy kulturalno-sportowe i rekreacyjne. Warto odnotować występy takich artystów jak: Alosza Awdiejew, Agnieszka Szewczyk oraz zespołów: Blue Cafe i Wilki. Całość połączona ze stoiskami wystawowymi i usługowymi.



**Starosta W. Piątkowski wręcza nagrodę w konkursie „Grójbój”.**

Dobra, słoneczna pogoda pozwoliła na liczny udział społeczeństwa w dorocznym święcie sadowników.

## Jednostka OSP Branków otrzymała samochód

W 45 rocznicę istnienia jednostki OSP Branków, strażacy otrzymali samochód bojowy do ratowania ludzi i ich dobytku.

Kilkuletnie starania druhów oraz władz samorządowych Warki zostały uwieńczone sukcesem. Wóz został odbudowany i skarosowany dla potrzeb ratownictwa pożarowego przy znacznym udziale sponsorów. Uroczyste przekazanie samochodu nastąpiło w dniu święta patrona strażaków św. Floriana na dziedzińcu jednostki, przy gremialnym udziale społeczeństwa, władz samorządowych powiatu, władz lokalnych, Państwowej Straży Pożarnej i wielu jednostek OSP z gminy Warka.

Zgodnie z wieloletnią tradycją, ks. Jan Stepaniuk, proboszcz z Wrociszewa odprawił mszę św. w intencji Ojczyzny i pożarników, przypominając sylwetkę ich patrona.

Florian był oficerem wojsk rzymskich cesarza Dioklecjana. Był człowiekiem odważnym i mężnym, cieszył się autorytetem. Zginął w 304 roku, dochowując wiary w Jezusa Chrystusa. Wyniesiony na ołtarze, został świętym a ludzie dzielni, odważni niosący pomoc, jakimi są strażacy, obrali Go sobie na patrona.

Uroczystego przekazania samochodu dokonali: burmistrz Warki Zygmunt Pałczyński, Prezes Miejsko-Gminnego Związku OSP RP w Warce, wicestarosta grójecki Marian Górski oraz komendant gminny Warki Jan Kopczyński.

Prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP, starosta grójecki Władysław Piątkowski wręczył strażakom pamiątkową statuetkę upamiętniającą to doniosłe wydarzenie a także udekorował medalem „Za zasługi dla pożarnictwa”: złotym



**Burmistrz Z. Pałczyński i wicestarosta M. Górski w Brankowie**

druhów: Henryka Żelechowskiego i Witolda Kamińskiego, brązowym druha Jacka Mazura.

Dekoracji druhów dokonał prezes Piątkowski wraz z Komendantem PSP Jackiem Wichowskim.

Zasłużonych strażaków w Brankowie jest więcej, wyróżnieni dyplomami zostali z rąk Prezesa Zarządu Miejsko-Gminnego Związku OSP RP Mariana Górskiego oraz komendanta Jana Kopczyńskiego, następujący druhowie: Witold Kamiński, Grzegorz Rabkowski, Henryk Czyżo, Edward Włodarczyk, Henryk Orynek, Władysław Kamiński, Mieczysław Totakowski, Zdzisław Kłosiewicz, Zdzisław Żuchowski, Roman Starczewski, Jan Rębkowski, Tadeusz Starczewski, Władysław Biernacki, Mieczysław Mirkowski, Witold Furmaniak, Henryk Łuszczuk.

Po poświęceniu wozu, aby niósł pomoc potrzebującym oraz by cało i szczęśliwie wracali ratownicy z akcji, odbyła się prezentacja sprzętu.

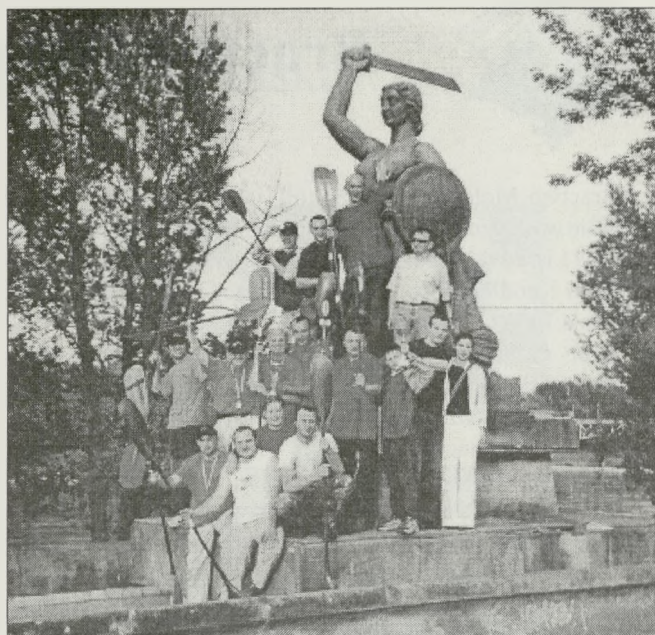
jw.



## KOREK informuje

WTW „KOREK” zajął I miejsce w klubowej klasyfikacji turystycznej podczas IX Ogólnopolskiego Maratonu Góra Kalwaria - Warszawa. Na starcie stanęło blisko 100 kajakarzy. W wareckim zespole wyróżnili się: Aneta Ścisłowska, Karolina Turska, Agnieszka Jarmakowska, Kazimierz Zamorski i Zbigniew Gilarski. Sprzyjająca pogoda, zamówiona przez komandor Elżbietę Wioskę, pozwoliła uzyskać w klasyfikacji generalnej dobre wyniki – 2h 5min kolejno przez Wojciecha Florczaka i Michała Starczewskiego, a w kategorii T-1, przez Waldemara Sztukę i Kazimierza Rabińskiego. W dniach 12-14 czerwca, klub organizuje wyjazd na IV Międzynarodowy Gwiazdzisty Złot Turystyczny Szlakami Jana Pawła II. Harmonogram na tablicy w OKSiW-ie. Organizatorzy składają podziękowania dla Browarów Warka i firmy p. Andrzeja Majewskiego.

W.B.



## I ty posadź swoje drzewko!

Kilka lat temu ogłoszono ogólnopolski konkurs „I ty posadź swoje drzewko”. Konkurs cieszył się dużym powodzeniem - teraz jakby wszystko przycichło. „Ocalały” jedynie inicjatywy lokalne jak np. nasz konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, balkon i wystawę sklepową czy systematyczna akcja sadzenia lasów prowadzona przez nadleśnictwo Dobieszyn. To o wiele za mało. Wydaje mi się, że ludziom brak jest: 1. poczucia piękna, 2. odpowiedzialności za naszą planetę - Ziemię!

Każdy z nas wie w jakim tempie urbanizacja niszczy zieleni, zanieczyszcza wodę. Oddychamy spalinami - spróbujcie spędzić dzień na ulicach Warszawy! Zielonych terenów w naszym mieście (w Grójcu również) nie ma. Nie tylko względy estetyczne ale zdrowotne skłaniają nas do propagowania hasła - zadania, które przekazujemy do realizacji miejscowym szkołom: I ty posadź swoje drzewko!

Drzewa przyczyniają się do poprawy jakości powietrza - ich korony to naturalne filtry zmniejszające ilość szkodliwych czynników atmosferycznych. Pamiętajmy: zieleni w dużym stopniu to nasze zdrowie, samopoczucie i piękno otaczającego nas świata.



## „Pamiętajcie o ogrodach...”

Redakcja Echa Warki ogłasza VI Konkurs na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Regulamin konkursu na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę:

1. W konkursie mogą brać udział osoby prywatne i instytucje
2. Czas trwania konkursu: 1.06 - 31. 08. 2003 r.
3. Do konkursu można zgłosić się osobiście bądź pośrednio przez sąsiada, znajomego (po uzyskaniu zgody właściciela - użytkownika). Zgłoszenia przyjmuje redakcja Echa Warki - pisemnie, ustnie, telefonicznie, faksem lub pocztą elektroniczną: echo@warka.pl - do dnia 30 czerwca br.
4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wypełnienie zgłoszenia.

## Formularz zgłoszenia

(Właściciel bądź użytkownik)

(adres, telefon)

(przedmiot zgłoszenia)

(podpis)







## Bractwo Motocyklowe „Sokół”

Bractwo Motocyklowe „Sokół” jako klub motocyklowy powstało w 1999 roku. Założycielami klubu są Andrzej Kuropiejski i Leszek Liszewski. Siedziba bractwa mieści się w Czersku, a jego znakiem i godłem jest orzeł trzymający w szponach silnik V Sokoła 1000.

Klub motocyklowy liczy 14 członków. Zrzesza ludzi posiadających stare i nowe motocykle. Jest klubem ogólnopolskim. Członkowie pochodzą z Czerska, Drawska Pomorskiego, Lublina, Warszawy, Złocieńca, jeden z nas - Mariusz Wachowicz jest mieszkańcem Warki.

Głównym zadaniem bractwa motocyklowego „Sokół” jest propagowanie polskiej motoryzacji. Zarówno tej przedwojennej jak i tej powojennej. Bractwo chce kontynuować tradycje klubów przedwojennych, a organizując wystawy, pokazy, imprezy plenerowe – utrzymać więź między starszym i młodszym pokoleniem miłośników starych motocykli. Działalność klubu ma edukacyjny charakter i skierowana jest przede wszystkim do młodego pokolenia.

Co dwa lata w ruinach zamku książąt mazowieckich w Czersku organizowane są zloty motocykli „Sokół” i pojazdów zabytkowych. W ciągu trzech lat działalności klub zorganizował dwa zloty w Czersku, wystawę „Od Sokoła do Harleya” w Lublinie. Kilkaście pokazów polskiej motoryzacji, m.in. w Mińsku Mazowieckim, Warszawie, Drawsku Pomorskim. Uczestniczymy w imprezach dla dzieci (organizacja pokazu i jazdy na dzień dziecka w gimnazjum nr 2 na Mokotowie i w szkole podstawowej na Pradze.)

Bractwo motocyklowe „Sokół” prowadzi również szeroką akcję charytatywną. Opiekujemy się domem dziecka w Radości oraz przeznaczamy dochody z imprez na rzecz wydziału hematologii szpitala dziecięcego w Lublinie.

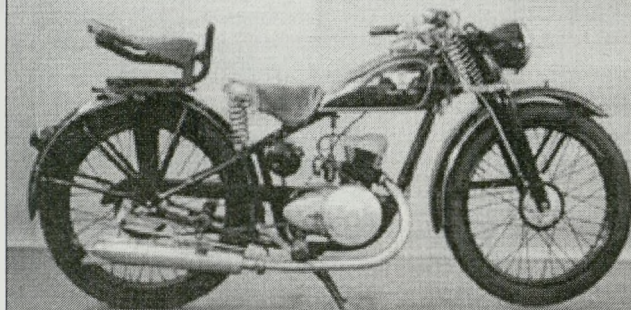
Data założenia klubu nie była przypadkowa. W 1999 roku minęło 60 lat od zaprzestania produkcji motocykli „Sokół”. Wybuch II wojny światowej spowodował przerwanie produkcji w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Warszawie na Pradze przy ulicy Terespolskiej 34/36. 9 września 1939 roku fabryka została ewakuowana.

Idea założenia klubu motocyklowego zrzeszającego właścicieli motocykli „Sokół” dojrzała od kilku sezonów. Mimo, iż minęło wiele lat od tragicznych wydarzeń wrześniowych nikt z ludzi posiadających te wspaniałe motocykle nie zdecydował się na założenie podobnej organizacji. Nie organizowano od dawna zlotu „Sokołów” Praktycznie prócz Muzeum Techniki w Warszawie a od niedawna w Krakowie nie można podziwiać kolebek naszej rodzimej motoryzacji. Kilku kolekcjonerów pokazuje swe kolekcje bardzo sporadycznie, a oglądają ją nieliczni. Gdyby nie ludzie tacy jak: Andrzej Godlewski, Andrzej Kuropiejski, Jarosław Słomski, Tomasz Kiełbasa, Jacek Ciesielski trudno byłoby zobaczyć jak jeżdżą i wspaniale się prezentują na zlotach „nasze Sokoły”.

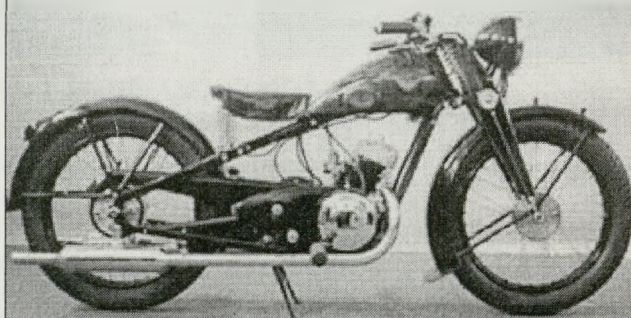
Bractwo motocyklowe „Sokół” ma na celu to zmienić. Dzięki pasji członków klubu już w niedługiej przyszłości powstanie pierwsza w Polsce stała wystawa polskiej motoryzacji w Czersku. Prosimy wszystkich motocyklistów o poparcie dla naszych działań. Z radością i satysfakcją powitamy każdą inicjatywę służącą rozwojowi naszego bractwa, miło nam będzie powitać również każdego nowego członka - pasjonata tego pięknego pojazdu.

Leszek Liszewski

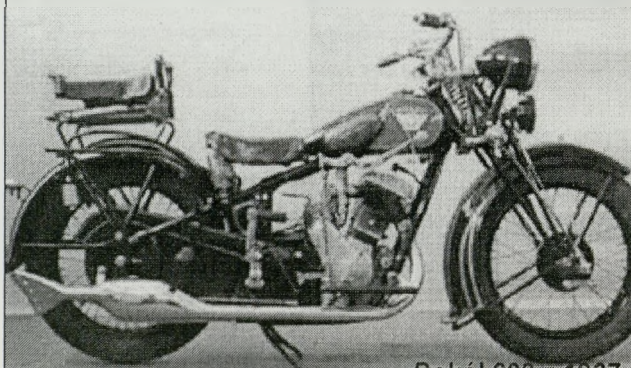
Kolekcja Leszka Liszewskiego



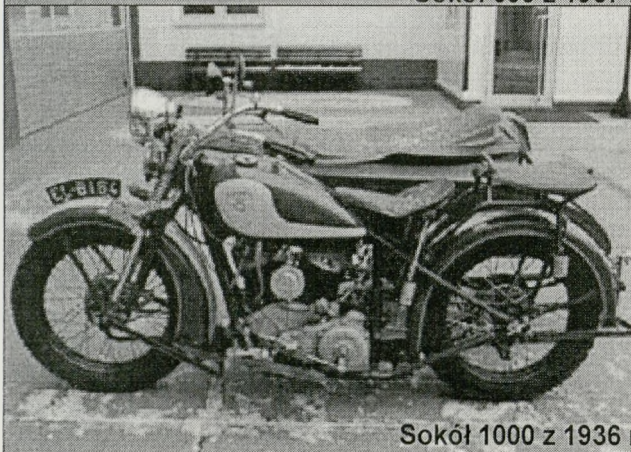
Sokół 125 z 1949 r.



Sokół 200 z 1939 r.



Sokół 600 z 1937 r.



Sokół 1000 z 1936 r.



## Kampania Bezpieczna Polska



W 2001 roku opublikowaniem listy otwartego zapoczątkowałem Kampanię Bezpieczna Polska. Ideą tej Kampanii jest ochrona dzieci przed negatywnym wpływem patologicznych środowisk. Aby ten cel osiągnąć należy właściwie zorganizować dzieciom spędzenie czasu wolnego. A to może nastąpić, gdy one będą miały pozytywne zainteresowania. Dlatego musimy dołożyć wszelkich starań aby w dzieciach rozwijać pozytywne zainteresowania. Hasłem Kampanii jest: „Otocz dzieci kulturą”.

Od ponad 20 lat w Radomiu organizuję życie szachowe. Swoje doświadczenia wynikające z pracy społecznej i przemyslenia skupiłem w tej Kampanii. W ramach Kampanii organizuję turnieje szachowe, których uczestnikami są młodzi szachiści z Przysuchy, Białobrzegów, Makowca, Radomia. Współpracuję z takimi instytucjami i organizacjami, jak: Katolickie Centrum Młodzieży ARKA, Radomski Okręgowy Związek Szachowy, Młodzieżowy Dom Kultury. Efekty Kampanii byłyby skromne, gdyby nie pomóc sponsorów: Chip Komputery, Wit-Pol, Virgo Poligrafia, Polwen, Conwex Serwis, Cezar Komputery, DarTom. Ostatnio dołączyła firma ATLAS Nauka Jazdy fundując I nagrodę w cyklu Grand Prix\*2003.

Zasady rozgrywania Grand Prix\*2003.

Począwszy od XIII Edycji wprowadzone zostały nowe zasady punktacji dla uczestników imprez organizowanych w ramach Kampanii Bezpieczna Polska:

1. Za uczestnictwo w turnieju każda osoba otrzyma 1 punkt. Informacje o terminach kolejnych edycji Kampanii zostaną zamieszczone w lokalnych publikatorach. Przewiduję rozegranie jednego turnieju w ciągu miesiąca.

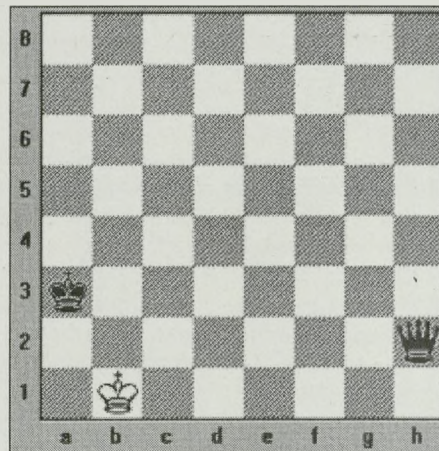
2. Zostaną zsumowane wszystkie punkty uzyskane z rozegranych partii przez danego zawodnika.

3. Szachiści, którzy nadesłną poprawne rozwiązania zadań szachowych ogłoszonych w jednym z publikatorów:

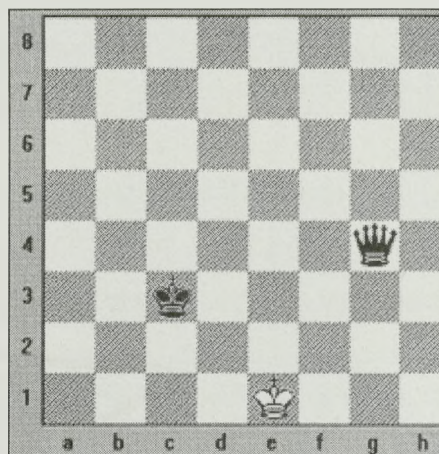
-Nowej Gazecie Pionkowskiej, -tygodniku AVE, -ogłoszonych za pośrednictwem internetowego radia ZHP (dostęp: [www.radio.zhp.org.pl](http://www.radio.zhp.org.pl)), -zademonstrowanych w programie sportowym telewizji DAMI, otrzymają po 1 punkcie za każde zadanie.

Szachiści, którzy uzyskają największą ilość punktów do końca 2003 roku otrzymają nagrody. Za zajęcie I miejsca zwycięzca otrzyma bezpłatny kurs prawa jazdy kategorii B. Fundatorem nagrody jest firma ATLAS Nauka Jazdy z Radomia. Jeśli zwycięzcą okaże się zawodnik niepełnoletni nagroda zostanie zamieniona na rower. Ponadto firma Wit-Pol z Radomia ufundowała 20 showkas-ów wafelków KACPER. Z chwilą pozyskania kolejnych sponsorów, podamy informacje o pozostałych nagrodach. Uroczyste wręczenie nagród nastąpi w styczniu 2004 roku.

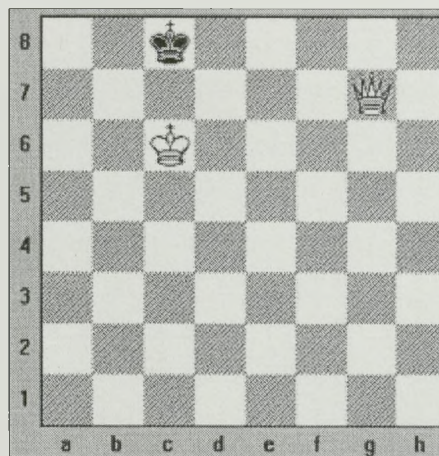
Rozwiązania zadań należy przysyłać do ostatniego dnia każdego miesiąca, w którym zadania zostały ogłoszone na adres: Sekcja Szachowa przy KCM ARKA, ul. Chrobrego 7/9, 26-600 Radom (Marek Niedźwiecki). Wraz z rozwiązaniem proszę podać nazwę publikatora, z którego Państwo będziecie korzystać.



Ruch czarnych. Mat w 1 posunięciu.



Ruch Czarnych. Mat w 2 posunięciach.



Ruch białych. Na ile sposobów białe mogą zamatawać czarnego króla w jednym posunięciu?

Marek Niedźwiecki



# Swojskie klimaty !

## Z czym do Unii

Polska scena polityczna zamieniła się w arenę, na której prowadzona jest bezpardonowa walka polegająca na wymianie ciosów poniżej pasa. Coraz bardziej zmęczone i sfrustrowane społeczeństwo zaczyna się zastanawiać, czy w tym kraju jest jeszcze jakakolwiek dziedzina życia publicznego nie zżerana korupcją i mafijnymi układami. Dotyczy to Polski gminnej, powiatowej, wojewódzkiej i samej centrali. Donosiciele i pożałujcie Boże politycy różnej maści wykazują ponadprzeciętną aktywność. Zabrali się nawet za... odnowę moralną. Oczywiście swoich przeciwników. Skupili przy sobie facetów rozczarowanych i niedowartościowanych w tym samym co oni stopniu. Są bardziej toksyczni niż wszystkie plagi XXI wieku z AIDS i SARS włącznie. To oni spychają (robili to z powodzeniem kilkanaście lat temu) na margines życia społecznego i zawodowego ludzi dobrze wykształconych, aktywnych i uczciwych. Odnoszę wrażenie, że III Rzeczpospolitej nie strasza nawet największa dziura budżetowa ale takie właśnie przeżytki minionej epoki. Nie przebijają w środkach aby usadzić się na intratnych posadach w mieście, powiecie, stolicy a może w Brukseli? Dla nich sprawy ambicjonalne, chęć zysku i żądza władzy są jedynym motorem działania. Czy znajdzie się sposób na wyeliminowanie ich z życia publicznego?

Wróćmy na lokalne podwórko. Nigdy jeszcze nasze miasto nie było tak zaniedbane jak tej wiosny. Nawet soczysta majowa zieleń nie jest w stanie przesłonić widoku ulic usianych dziurami różnej wielkości i głębokości. Skutkuje to zwiększoną liczbą groźnych wypadków drogowych. O stanie chodników (np. na reprezentacyjnej osi Rynek - Winiary) lepiej nie mówić. Pomnik Lotników przy OKSiW-ie „zdobi” od trzech miesięcy obrzydliwy, obsceniczny napis. Oj, przeczytał sobie wojewoda L. Mizieliński i minister D. Huebner w czasie pobytu w Warce. Rodzi się pytanie: czy tak już przywykliśmy do tego typu widoków, że przestały nam przeszkadzać? Nie lepiej jest w gminie. Pisaliśmy kilkakrotnie o dzikich wysypiskach śmieci, o wywożeniu odpadów do lasu i nad Pilicę. Nadal nie ma pojemników na śmiecie segregowane, brakuje koszy na odpady na ulicach. W strumykach będących dopływami Pilicy płynie zawartość szambowozów, jak gmina długa i szeroka, płucze się w nich beczki po opryskach, itp., itd. I jakoś nikomu to nie przeszkadza. A jeszcze kilkanaście lat temu w strumykach było życie biologiczne, pływały ryby. Myślę, że tego stanu rzeczy nie zmieniają nawet największe dotacje unijne, jeśli odpowiedzialne instytucje nie będą przestrzegać przepisów sanitarnych a mieszkańcy nie zatroszczą się sami o swoje środowisko naturalne.

A. K.

### Uśmiechnij się humor z zeszytów szkolnych

*„Dziady” podtrzymywały Polaków, żeby nie upadli.*

\*\*\*

*Obraz Chełmońskiego przedstawia łąkę, na której pasą się krowy i dwóch chłopów.*

\*\*\*

*Stolicą Polski jest przeważnie Warszawa.*

\*\*\*

*Był dowódcą, który umiał podrywać żołnierzy.*

\*\*\*

*Wołodyjowski, kiedy się wzruszył, ruszał wąsami, szablą i czym się dało.*

\*\*\*

*Rycerz z lubością pił rosół, po którym pływały oka.*

\*\*\*

*Obyczajem starożytnym było to, że żona, która miała swego męża, nie mogła należeć do kogo innego.*

\*\*\*

*Grzechy główne, tym się różnią od powszednich, że się je głównie popełnia.*

\*\*\*

*Cześnik swą nieumiejętność mówienia zastępował Papkinem.*

\*\*\*

*Patriotyzm rzuca się w oczy już w inwokacji.*



**Zielone światło dla długich rozmów**

**NOWO OTWARTY  
SALON IDEA  
ZAPRASZA  
OD 4 CZERWCA**

**Salon IDEA**  
Warka, ul. Senatorska 13  
tel/fax: (0-48) 667 25 85

**CIĄGŁE NOWE POMYSŁY**

Z TYM OGEOSZENIEM PRZY AKTYWACJI TELEFONU WYBRANE AKCESORIA GRATIS

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Krystyna Budzianowska. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim. Druk "Agencja "TeWi" Sochaczew tel.: (0-46) 862 26 26